



Rok II. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, środa 26. listopada 1884.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Nr 95.

Redakcja i Ekspedycja WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

Z parlamentu niemieckiego.

W sobotę wybrano marszałka. Na to stanowisko dwóch miano na oku kandydatów: konserwatystę p. Wedell-Piesdorffa, prezesa rejencji w Magdeburgu i p. Maltzahna. Nie chciano ze zasady na marszałka wybierać urzędnika, i oświadczano się za p. Maltzahnem, ale katolicy i Polacy nie godzili się na tę kandydaturę, ponieważ pan Maltzahn był przy ostatnich obradach za utrzymaniem ustawy banicyjnej. To też wybranym został p. Wedell-Piesdorf 261 głosami z 333 głosujących wogóle. Wicemarszałkami wybrano Frankensteina i Hoffmanna.

Nasi posłowie wzięli się także rąco do dzieła i już stawili od siebie wniosek, żądający równouprawnienia języka polskiego w sądzie w ziemiach należących ongi do Rzeczypospolitej polskiej. — Każdy z nas wdzięcznym jest posłom naszym za to, że dopominają się tego, aby Polak stawiający przed sądem, czy to jako strona (powód lub pozwany), czy też jako świadek, lub wreszcie jako oskarżony, nie tylko mógł zeznawać w ojczystym języku, ale nadto żądać tego, aby czynność spisana była w jego języku.

Przyczynili się też posłowie nasi do stawienia wniosku o skrócenie dzieciom pracy w fabrykach, gdzie te biedne istoty pracując dziś zbyt długo, wycieńczają siły i niszczą zdrowie. Prasa niemiecka z uznaniem dla wnioskodawców pisze o tym żądaniu, a wyborcy Polacy niewątpliwie także przyklasną posłom naszym, upominającym się za dziećmi wyzyskiwanymi zbyt często przez spekulantów.

Stawiano też po raz trzeci wniosek o zniesienie prawa banicyjnego, znanego już czytelnikom naszym z poprzedniego numeru „Wielkopolanina”. Niewątpliwie wniosek ten zyska poparcie w parlamencie, a co rząd z nim zrobi? Zobaczymy.

Ważnym także jest wniosek żądający apelacji przeciw wyrokom izb karnych. Dziś tak jest, że jeśli kto przegra proces karny w izbie karnej, to mu nie służy apelacja. Tak jest od 1 października 1879 r. Okazało się jednak to prawo bardzo niedogodnym, gdyż zachodziły przypadki, że gdyby zasądzony mógł apelować od wyroku izby karnej i nowe podać dowody na swoją obronę, byłby niechybnie uwolniony od winy i kary. Dlatego słusznem żądanie posłów, aby zaprowadzić apelację przeciw tym wyrokom.

Stronnictwo wolnomysłnych posłów zażądało wypłacania dyet dla posłów parlamentu, bo dotychczas w myśl § 32 artykułu konstytucji dla cesarstwa niemieckiego swoim kosztem zniewoleni posłowie żyć w Berlinie, i dla tego tak trudno o reprezentantów, bo nie każdy może lub chce parażyć się na tak znaczne koszty. A zresztą z tego względu jest płacenie dyet posłom ważne, iż dziś tylko bogatsi mogą być posłami do parlamentu, a ubożsi nie, jakby to tylko do kapitału były przywiązane rozum i poświęcenie się dla dobra bliźniego.

Ważnym będzie w parlamencie punkt dotyczący pokrycia czterdziestu i dwóch milionów marek niedoboru. W mowie od tronu nie było o tym mowy, jak ten niedobór pokryć, więc parlament sam będzie szukał sposobu na to pokrycie. Różne już powstają projekta w tym względzie. Jedni chcą nowych podatków, drudzy nowych cel ochronnych, inni znowu radzą oszczędność w wydatkach, co by pewno było najmilszym narodowi już i tak mającemu dosyć podatków, i nie widzącemu w dach ochronnych tego zbawienia, które zapowiadano.

— Mowę od tronu powitała bardzo sympatycznie prasa zagraniczna państw żyjących z Niemcami w stosunkach przyjaznych, bo w mowie tej widzi zapowiedź pokoju. To nas też bardzo cieszy, że będzie pokój, ale miłoby nam także wszystkim było usłyszeć, że rządy nakazują rozbrownienie, aby tyle wojska, ile go jest obecnie, nie było w armii czynnej pod bronią. Ale na to się, niestety, nie zanosi, a nowy etat niemiecki wykazuje około sześć milionów marek więcej niż dotychczasowy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

NIEMCY.

— W niedzielę dnia 23 listopada o godzinie 9 z rana skończył znany i zasłużony założyciel i dyrektor zoologicznego ogrodu w Berlinie, Bodinus. Wieczora poprzedniego był jak najzdrowszym. Przyczyna śmierci niewiadoma. Zmarły liczył lat 70, i był poprzednio w takim samym zakładzie w Kolonii.

POLSKA.

— Znany przesładowca Unitów, gubernator siedlecki Moskwin, otrzymał dymisy.

— Z Petersburga piszą do „Reformy“:

W ostatnich czasach zawiadomiono generał-gubernatora warszawskiego, o zapadłej uchwale w świątobliwym synodzie, utworzenia dwóch nowych rozsadników prawosławia w Królestwie Polskim. W gubernii suwalskiej i siedleckiej mają być mianowicie założone dwa monastera prawosławne, do których przyjmować mają młodzież rusińską. Na początek przeniosą do tych monasterów mnichów z Kijowa. Generał-gubernator warszawski ma wybrać odpowiednie miejscowości.

ROSYA.

— Studenci moskiewskiego uniwersytetu, którzy brali udział w znanych zaburzeniach, zostali wcieleni do syberyjskich pułków liniowych i wysłani już na miejsce przeznaczenia.

— W Petersburgu zrobiła wielkie wrażenie rewizya papierów, po zmarłym bankierze Stieglitzu. Komisya składała się z reprezentanta ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa

skarbu i licznej policji oraz żandarmów. Wido- cznie chodziło tu o wykrycie jakiejś wielkiej defraudacyi, przy zagranicznej pożyczce popełnionej.

— Z Petersburga piszą do jednej z gazet niemieckich:

Nowy ruch nihilistyczny tem się odznacza, że spiskowcy usiłują jak najwięcej osób w jakibądź sposób skompromitować i rzucić na nie podejrzenie, jakoby należały do stowarzyszeń rewolucyjnych. Skoro jaki młody człowiek, skutkiem lekkomyślności lub braku doświadczenia, zetknie się przypadkiem ze zwolennikami partyi rewolucyjnej, to cały zastęp tajnych i jawnych zwolenników przewrotu stara się o to, ażeby niedoświadczonego młodzieńca zrobić swoim narzędziem. Ze szczególną uwagą szukają nihilisci ofiar swoich w lepszych warstwach społecznych. Jeżeli upatrzona ofiara zawaha się, to nihilisci używają wszelkich sprężyn, ażeby ją uczynić podejrzaną w oczach tajnej policji. Używają ku temu pism anonimowych, w których donoszą, że wskazywany w liście bezimiennym utrzymuje stosunki z tą lub ową partią rowolucyjną, lub z indywiduami z obozu nihilistów. Niekiedy podraczają nawet pisma kompromitujące w mieszkaniach. Wypadek podobny zaszedł niedawno z pewnym młodym oficerem marynarki, baronem Rehbindere. Młody ten człowiek, z rodziny poważanej, został dopiero przed dwoma laty oficerem i przypadkiem zapewne zetknął się z indywiduami skompromitowanymi. Jakkolwiek nie poczuwał się bezpośrednio do żadnej winy, to jednak zwrócone na niego podejrzenie odebrało mu spokój umysłu, tem bardziej, gdy spostrzegł, że każdy krok jego jest śledzony przez tajną policję. Pragnąc wydobyć się z położenia tak nieznosnego, prosił, ażeby go przeniesiono do floty w Baku, na morzu Kaspijskiem. Musiały jednak nadejść i inne jeszcze na niego denuncjacje, gdyż zaledwie przybył do Baku, został aresztowany. Próbował on wydostać z więzienia i został przy tej sposobności zastrzelony przez żołnierza, postawionego na posterunku. Rodzina Rehbindera, która nie wiedziała nic o jego uwięzieniu, dowiedziała się o tem równocześnie z doniesieniem o zgonie młodego oficera. Wypadek ten smutny obudził w stolicy Rosyi ogólne współczucie.

AUSTRYA.

— Wedle najświeższych doniesień mianowanie metropolity ruskiego we Lwowie i ustanowieniu nowego biskupstwa wschodniego obrządku katolickiego w Stanisławowie ku czemu już poczynione zostały wszelkie formalne przygotowania, odroczone zostały przez rząd austriacki ze względów oszczędnościowych.

FRANCYA.

— Bezustannie obiegają pogłoski, iż rokowania z Chinami doprowadzą do zakończenia zatargu z Francją, już tylko podjęła się pośrednictwa, ale mimo to zdaje się być rzeczą pewną, że wania załatwienia spraw na d

spelną na niczem, dopóki Chiny nie ustąpią z Tonkinu, albo dopóki Francya jakiego światnego nie odniesie zwycięstwa. Na to wszakże nie zanoszą się. Drobne korzyści, jakie odnoszą Francuzi, nie zmuszają jeszcze do ustępstwa Chin, które chcą zyskać na czasie, zwłaszcza że i opinia francuzka zaczyna się niepokoić już tą ekspedycją tonkińską, do której rząd przystąpił bez należytego przygotowania. Francuzi zostali zaczepieni przez Chinczyków w dniu 15 b. m. w chwili kiedy chcieli zaprowiantować Tuenguan, przyczem jeden majtek został zabity, a ośmiu rannych. Pułkownik Duchesse został wysłany w celu oczyszczenia okolicy z nieprzyjaciela i złuzowania znużonego garnizonu w Tuenguan. Jeneral Briere donosi również, iż nadciąga przeciw niemu 8 tysięcy Chinczyków, na których przybycie jest przygotowany.

HISZPANIA.

— Już od dni kilku burzy się młodzież uniwersytecka w Madrycie. Nie powtarzaliśmy z razu ogłaszanej wieści przez telegramy o ulicznych wybrykach, sądząc że może się skończy na pierwszym i ostatnim zarazem wybryku. Ale że od dni kilku ponawiają się i rosną niepokoje, opisujemy więc to, o czem donoszą telegramy. Już dnia 19 bm. w biały dzień i późnym wieczorem akademicy snuli się gromadami a hałaśliwie po ulicach, wołając bezustannie: niech żyje swoboda nauki. Wreszcie zastąpiła im drogę policja, przyaresztowała czterech najgłośniejszych, rozproszyła tłum. Lecz rozproszeni zebrał się na nowo, a nabrawszy śmielszego ducha, poczęli lżyć stróżów bezpieczeństwa, aż od obelg doszło do kija. W końcu skupiła się młodzież przed gmachem prefektury, domagając się, by prefekt puścił na wolność uwięzionych kolegów. Zapytany prefekt odpowiedział, że aresztowani już są oddani sądowi. Telegram wieczorny z czwartku, (dnia 20) donosi, że młodzież nie zaniechała dalszych wicherzeń, a gdy wkroczyła policja, doszło do bójki; jednych poraniono, innych wzięły znowu władze pod klucz. Powód do tych wybryków był następujący. Biskup ekskomunikował profesora uniwersytetu Morayta, który wypowiedział mowę przeciw kościołowi. Wypadkiem tym zajęła się żywo młodzież uniwersytecka. Jedni zredagowali adres pełen uznania dla biskupa, inni stanęli na wręcz przeciwnym stanowisku, a więc zacięte spory wybuchły pomiędzy młodzieżą. Rektor uniwersytetu nie umiał się zdobyć na odpowiednią miarę energii, ażeby przytłumić wybuchłe niechęci wśród murów uniwersyteckich,

i tak walka ta niespodzianie przeniosła się na ulicę, a tu już do niej przyłączyły się wszystkie z miasta republikańskie burzliwe żywioły. Na ulicy tak się wzmagał niepokój, że policja nie mogła dłużej pozostać pobłażliwą i bezczynną. Gdy burzyciele porządku zaczęli strzelać z rewolwerów, strażę bezpieczeństwa dobyły siecznej broni i płażując rozpedzili wicherzycieli. W boję padło rannych pięciu urzędników policji, akademików czternastu; uwięziono zaś sześćdziesięciu ośmiu. Rektor uniwersytetu poprosił o dymisyę, której mu nie odmówiono. Mieszkańcy miasta w burdach nie brali udziału.

Cholera.

— W Paryżu umarło od północy dnia 21. bm. do północy dnia 22. na cholere osób 12, pomiędzy temi 4 w mieście, a 8 po szpitalach. Od północy dnia 22, do południa 23. umarły w mieście dwie osoby, a 8 w szpitalach.

O najśłynniejszych wynalazkach ludzkich.

(22)

(Dalszy ciąg.)

Walczył z falami przez pięć godzin, od piątej do dziesiątej wieczorem. Nakoniec Opatrzność ulitowała się nad nim, i został wyrzucony na brzeg, zkąd przybył do Barcelony.

W Belgii w Mons, p. Green odbywał podróż napowietrzną, doktor B... jego śmiały współpracownik przysłał następujący jej opis „Towarzystwo Nauk Przyrodzonych w Londynie.“

„W chwili wzniesienia się (mówi on) niebo było wypogodzone. wiatr Pn. Ws. i temperatura łagodna; powietrze zatem zawsze sprzyjało. Wznosiliśmy się z wolna i bez wstrząśnień; wkrótce wzrok nasz dostrzegł rozległy i przepyszny widnokrąg. Widok ten jest jednym z najpiękniejszych jakim się człowiek napawać może; mój przyjaciel M... i ja, zachwycaliśmy się tą panoramą niedoścignioną wzrokiem, w której sto wsi ukazywało się rozsianych na rozległej przestrzeni, nad którą górowaliśmy w całej jej rozciągłości.

Wszystkie zmiany miejscowości, wszystkie przedmioty tego ogromu, stopniowo pomniejszały się w oczach naszych; tłumy ludu, które co tylko opuściliśmy, wydawały się jakby mrowisko, lasy przedstawiały się jak bukiety zieloności, wydawane w salonach, rzeki i kanały wydawały

się jakby smugi płynnego nektaru wybiegające z kielicha szampana. W tem uroczym, ciekawym zjawisku światła pojawiło się oczom naszym, nagle powietrze nasze zostało oświecone połyskliwą jasnością; wzrok nasz był olśniony szczególnym złudzeniem przywidzenia, i wszystkie przedmioty przedtem mikroskopijne, przybrały olbrzymie rozmiary i kształty — tak dziwaczne, że zrazu mniemaliśmy, iż zostajemy pod wpływem marzenia, gdyby to zjawisko nie było opisane przez lekarzy pod nazwą djachromatopsii.

Tak u. p. tłum Borainów mających zwykle cerę ogorzałą, wskutek pyłu węgla, który ciągle pochłaniają, wydawał się nam śniący białości; wszystkie te damy w żałobie przedstawiały się nam jakby białe dziewice Westy. Wśród tych przemian barwy, przeslizgały się potworne postacie kozłów, mastodontów, nosorożców, zdumiałym wzrokiem spoglądające na te piękne damy, a nawet indyki z napuszoną miną stąpające pomiędzy nimi.

Mój przyjaciel M... ciągle mniemał, że zostaje pod wpływem przywidzenia. P. Green mówił, że widział już podobne zjawisko, o którym z powodu jego nadzwyczajności nie śmiał wspomnieć w obawie, aby go nie poczytywano za iluminatę. Na to odrzekłem, że podobne zjawisko jakkolwiek osobliwe, już było sprawdzone przez ludzi wiarogodnych.

Po upływie dziesięciu lub dwunastu minut, jasność słabła, obraz się ściemniał, nareszcie znikł całkiem. Przebywaliśmy wówczas wśród gęstej chmury nader zimnej, termometr zniżył się do 22 stopni Reaumier'a. Musieliśmy nawzajem zaciierać sobie nosy i uszy z obawy aby ich nie odmrozić.

To przykre wrażenie nie długo trwało, albowiem wzniesiliśmy się w wyższe warstwy, temperatura wprawdzie była dość tam łagodną, lecz znowu powietrze ciepłe i duszące.

Wszystko objawiło wielkie chmury elektryczności przebiegające w okolo nas. Elektrometr p. Green nigdy jeszcze nie był tak silnie wstrząsany, Z pod butów p. M. podkutych, wydobywały się iskry elektryczne, lękał się on zebrania wielkiej masy płynu elektrycznego w swoim obowie w skutku czego członki jego mogłyby doznawać wstrząśnień, jak to ma miejsce w doświadczeniach stosu Wolty czynionych z żabami.

Zwróciliśmy następnie uwagę naszą na zjawisko, które lubo nie rzadkie, jednakowoż było nader zajmującym pod względem naukowym. Był to deszcz małych jajek przezroczystych, zupełnie podobnych do żabich, których kilkanaście

(15)

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

XIX.

Verdier więcej ma wiadomości.

Falszywy ksiądz pytał dalej:

— Czy nie był u ciebie w nocy, albo dziś z rana wysłaniec z Londynu?

— Nie widziałem nikogo, — odpowiedział Lartigue. — Ale wiesz co, ty na prawdę zaczynasz mnie niepokoić swemi dziwnymi pytaniami i miną tajemniczą. Co się stało? Mów ze mną otwarcie.

— Stało się to, — odrzekł przybysz, zniżając głos — że ktoś zauważył miejsce, gdzie kładliśmy korespondencję naszą i teraz człowiek ten zna tajemnice nasze, a przynajmniej tę, która dotyczy sprawy londyńskiej.

— Czy kto z policji? — wyszeptał Lartigue, zmarszczywszy brwi.

— Nie, uspokój się. Gdyby policja zajmowała się nami, zarazby cię prosił ulotnić się. Tajemnicę naszą posiadał jakiś lotr zrzeczny i śmiały. Ażeby zabrać sto tysięcy franków i papiery, które ja tobie przysłałem, nie cofnął się przed zabójstwem.

— Zabójstwem! — powtórzył starzec prze-

— Tak, nie zawahał się zamordować ko-

— Zabił go! — wykrzyknął po-

— W grobowcu Curadosów. Wi-

— W chwili, gdy wylamywano zamek

u drzwi żelaznych i kiedy komisarz policyjny przyszedł na śledztwo.

Lokator hotelu Niderlandzkiego załamał ręce i z bolesną miną wznosił oczy do sufitu.

Verdier mówił dalej:

— Dziś rano zbrodnię odkryli robotnicy kamieniarscy.

— Jakim sposobem?

— Szli przez aleję, ciągnącą się około grobowca Curadosów. Krew wydostała się pode drzwiami i zawałala śnieg. Pobiegli do nadzorczy cmentarnego, a ten posłał po komisarza.

— Jakim przypadkiem byłeś tak wcześnie na cmentarzu?

— Wcale nie przypadkiem. Dziwiąc się i trwając, iż Jenny nie wróciła wczoraj wieczorem, udałem się na cmentarz Père Lachaise o godzinie ósmej.

— Jenny miała z sobą ważne papiery?

— Tak.

— Jakie?

— Zlecenia, które tobie przysyłałem i sto tysięcy franków w papierach bankowych.

— A co się stało z listem, położonym przezemnie dnia poprzedniego w sanctissimum ołtarza?

— Zabrano go z innymi. Zaglądałem do grobowca, sanctissimum było otwarte i puste.

— A ten wysłaniec z Londynu, o którym mówiłeś?

— Zawiadomiłem cię o jego przybyciu, mając nadzieję o pierwszej w nocy wczoraj. Przywieźć miał z sobą papiery, dotyczące spadku Armanda Darville, które bez wątpienia musiałyby wpaść w nasze ręce.

— Dotyczące spadku? — powtórzył Lartigue.

— Tak.

— Dużego?

— Dwanaście milionów i kilka kroć sto tysięcy franków.

— O! do diabła!

— Ładny kasek, nieprawdaż?

— Królewski kasek! I nie widziałeś tego wysłańca?

— Nie.

— Cóż się z nim stać mogło?

— Zabójca Jenny Stahl może przywłaszczył sobie i tę tajemnicę.

— Tak sądzisz?

— Tak, i to wydaje mi się dość prawdopodobnym.

— Któż to może być, ten lotr?

— Głowę sobie łamałem, ażeby odgadnąć, ale nie mogłem się niczego domyślić.

— Czy nie zdradziła nas Jenny?

— I to przychodziło mi do głowy, alem prędko tę myśl odpędził. Głupio byłoby podejrzewać Jenny o zdradę. Biedna kobieta przyjechała z Londynu kilka dni temu i nie знаła nikogo w Paryżu.

— Przytem śmierć jej gwałtowną dowodzi widocznie, że była ofiarą, a nie współniczką.

— Czy jej nie śledzono od wyjazdu z Londynu?

— Michał Bremont używał tylko ludzi zaufanych.

— A tyś nie popełnił jakiej nieostrożności?

— Śmiało mogę powiedzieć, że nie. Z nikim nie mam stósunków i całemi dniami zapo-

znaję się z Paryżem, w którym nie byłem już od lat dwudziestu, a który przez ten czas zmienił się zupełnie. Słowem, za siebie ręczę. Ale wróćmy do tego, co nas dopiero zajmowało, do wysłańca z Londynu.

— Jego podejrzewać nie można, bo to jest czwarty z pięciu, Gustaw Perier, inaczéj Joneathan Waildes.

pozostało w naszej łódce; następnie masa kijanek, a na koniec chmura małych żabek. Otóż zjawisko przed kilkunastu laty zaprzeczane przez akademię w Pontoise, teraz nieomylnie stwierdzone zostało. Ważność tego postrzeżenia zwiększa ta okoliczność, iż najprzód spadły jajka, potem kijanki, a na koniec żaby.

Dotąd ten fakt w swęj podwójnej przemianie, nie był nigdzie opisany. Prawdopodobnie wyleganie się po części tych jajek musi być szybsze we wszystkich wyższych warstwach, z przyczyny ciepła i gęstości chmur elektrycznych.

Uniesieni zostaliśmy prądem ku górze mającym kierunek pionowy. Lubo to postrzeżenie nie było nowe, jednak nader ciekawe.

Te wiatry wprost przeciwne wracając same na siebie, we wskazanym punkcie przestrzeni zmieniwszy kierunek, jakby mur spiżowy pęd ich zatrzymał, przed dwoma laty stały się przyczyną osobliwego spotkania, które tu przytoczymy. Dwaj aeronauści wyruszywszy z dwóch miast odległych na mil 60, pędzeni przeciwnymi prądami, nakończyli spotkanie; balon wyżej wzniesiony wypuścił część swojego gazu i zniżył się do wewnętrznego prądu; dwaj wędrowcy żeglowali tuż obok siebie, i wychyliłi po kieliszku wina na cześć tego osobliwego spotkania.

Prąd w górę się wznoszący, uniósł nas w próżnię z przerażającą szybkością na 5,600 sążni wysokości, a zatem wyżej punktu jakowego doścignął sławny Gay-Lussac.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z bliska i z daleka.

* **Redaktor** odpowiedzialny pisma naszego, pan Fr. X. Tuczyński, wyszedł w dniu wczorajszym z więzienia, na jakie w skutek przestępstw prasowych został skazany. Pan Fr. X. Tuczyński przesiedział w więzieniu piętnaście miesięcy.

* **Teatr polski.** Dziś we wtorek komedia Aleksandra Dumasa: „Przyjaciel kobiet“.

W czwartek komedia Zalewskiego „Góra nasi“.

W sobotę dramat hr. Starzeńskiego: „Czaple pióro“.

W niedzielę komedia Swiderskiego: „Nowy dziedzic“ i operetka Offenbacha: „Małżeństwo przy latarniach“.

We wtorek, dnia 2. grudnia, sztuka Ohneta: „Właściciel kuźnie“.

— To jednak pewno, że Jenny Stahl śledzono.

— Prawda, ale tego nie mogę żadną miarą zrozumieć.

— Słowem w niebezpieczeństwie jesteśmy. Lada chwila policja zacznie nas szukać.

Verdier pokręcił głową.

— Z tej strony nie ma się czego lękać — rzekł — nas się domyslić niepodobna. Ale mordercy zacząć szukać...

— A jeżeli kiedy go pochwycą, znajdą przy nim skradzione papiery — przerwał Lartigue — i będziemy skompromitowani.

— Przynajmniej to możebne, ale zdaje mi się, że łatwo nam się uchronić od wszelkiego niebezpieczeństwa.

— W jaki sposób?

— Mnie odnaleźć niepodobna. A ty zmień mieszkanie i nazwisko. Musisz mieć przecie paszport bez wpisanego nazwiska.

— Pół tuzina rozmaitych narodowości, do brze... zostaną Holenderczykiem.

— I zamiast mieszkać w hotele — mówił dalej Verdier — kup sobie albo wynajmij dom, umebluj go i żyj spokojnie w oczekiwaniu na rozkazy Michała Bremont, do którego ja napiszę o tem, co się stało ażeby miał się na ostrożności i ułożył nowy plan, bo ten, który nam przysłał, na nic się nie przyda.

— No, przynajmniej trzeba — wyjął Lartigue — że znaleźliśmy jeźdźców jeszcze sprytniejszego od nas, chociaż przez lat 25 ani razu nie doznaliśmy powodzenia! To upokarzające!

— El możemy to sobie jeszcze powetować.

— Co uczynią z ciałem Jenny Stahl?

— Odniosą do Morgi.

— Jak myślisz, mogą ją poznać?

— Jakim sposobem, kiedy w Paryżu nikt nie zna Jenny. Nie to mnie martwi.

— A co?

* **Staraniem** towarzystwa „Stella“ odbędzie się w teatrze polskim w Poznaniu w dniu 28. bm. doroczny wieczór Mickiewiczowski.

* **Tutejsza** kasa powiatowa, znajdującą się obecnie przy Wrocławskiej ulicy, przeniesioną będzie do pobocznego budynku dawniejszego sądu apelacyjnego, na górę zamkowej.

* **Ks. Kalinka** ze Lwowa przybędzie do Poznania 12. grudnia i będzie miał odczyty o ś. p. jenerale Chłapowskim z Turwi.

* **Zwracamy** uwagę Czytelników naszych na dzisiejsze ogłoszenie zegarmistrza p. W. Szulca, dotyczące zegarków kieszonkowych, ściennych i i. d., oraz instrumentów grających. Pan Szulca, spowodowany reklamami fabryk zamiejscowych, polecających niby to za bezcen swoje fabrykaty, zawarł stosunki z najsłynniejszymi fabrykami i oddaje towar swój po cenach tanich, a przytem daje wszelką gwarancję dobroci takowego. Pocóż popierać obcych, jeżeli u swoich to samo, a nawet za tańsze pieniądze mieć możemy. Kto więc z Czytelników naszych zamierza kupić sobie zegar, zegarek lub instrument grający, czy to dla siebie, czy też jako podarek gwiazdkowy, niech się zgłosi do p. W. Szulca (Bazar), a z pewnością się nie zawiedzie.

* **W roku 1883/84** przeszło w Poznaniu 91 nieruchomości w inne ręce i to w starem mieście 24, na przedmieściu św. Marcina 23, na Rybakach 11, na św. Wojciechu 7, na Chwaliszewie 9 itd. Nadto rozparcelowano 5 nieruchomości i to na św. Marcinie 3, na Zagórzu i na Zawadach po jednej. Na subastę poszły 4 nieruchomości.

* **Nowe** czytelnie ludowe założone zostały: w Toruniu u p. J. Witta, ulica Szewska, skład cygar; w Kowalewie u oberżysty p. J. Przybyszewskiego; w Chełmnie u p. Sobieskiego sen.; w Kłecku u p. T. Ludwiczaka; w Skokach u organisty, p. J. Wałowskiego.

* **We Wrześni** wybrano 17. b. m. do rady miejskiej z Polaków pp. Cechmanowicza i Nowakowskiego.

* **Walne** zebranie Tow. rolniczego powiatu inowrocławskiego odbędzie się we wtorek, dnia 2. grudnia r. b. o godzinie 1 z południa w sali pana Nowakowskiego.

† **S. p. Bronisław Potworowski**, syn Gustawa, właściciel Kóssowa, zany i prawy obywatel, gorliwie zajmujący się sprawami publicznymi, zasnął w Bogu wczoraj rano po ciężkiej chorobie, mimo troskliwej opieki rodziny i pomocy lekarzy. Cześć jego pamięci — spokój jego duszy!

* **Szkarlatyna** panuje bardzo pomiędzy dziećmi w okolicy Szamotuł. W Obrzycku zamknięto też na pewien czas szkołę.

— Gustaw Perrier. Nie był u ciebie ani u mnie, chociaż ciebie nie zastał na kolei Północnej, gdzie, jak do ciebie pisałem, miałeś na niego oczekiwać. Gdzie się podział? Czy go nie zamordował także zabójca z cmentarza Père-Lachaise?

— Co za szalone przypuszczenie — zawołał Lartigue.

— Nie tak znów bardzo, jak myślisz. List, skradziony biednej Jeny, wskazywał godzinę przyjazdu, powierzchowność wysłańca i napomknął o wielkiej wadze tajemnicy, którą tenże wiozł z sobą. Im bardziej się zastanawiano, tem prawdopodobniejszem mi się wydaje, że morderca Jenny zasadził się i zabił Gustawa.

— Ale kto być może ten zabójca?

— Jakiś bardzo zręczny człowiek i mogę ci za to ręczyć, że nie pierwszy (to jego debiut w tym zawodzie).

— Policja wypuści zaraz wszystkie swe wyżły

— Dużo z nim będą mieli do roboty, on, jak się zdaje, niezwykle ma spryt.

— A gdybym ja go miał w ręku! — rzekł głuchym głosem Lartigue, a oczy mu się zaświeciły pod gestami siwymi brwiami — załatwiłbym się z nim prędko. Własnymi bym go rękami zadusił!

— Uspokój się — wtrącił Verdier z uśmiechem — Uspokój się.

— Czyż można być spokojnym, słysząc o 12 milionach?... Dwanaście milionów podzielonych na pięć części... Około półtrzecia miliona na każdego. To byłby już nasz interes. Wszystkich by nas wzbogacił i pozwolił spokojnie spędzić resztki życia w zgodzie z całym światem, nie lękając się policji... pomyśleć o tem i być spokojnym niepodobna!...

— A ja myślę o tem i spokojny jestem. Po co się gorączkować mój drogi? Gniewać się

* **Szkoła realna** w Rawiezu, którą zamknięto na czas niejaki z powodu wybuchu pomiędzy dziećmi bedela szkarlatyny, otwartą została na nowo z dniem wczorajszym.

* **We wsi Orłowie**, w powiecie inowrocławskim, maszynista przy młóceniu żyta dostał się prawą ręką w maszynę, którą mu takowa wyrwała zupełnie. Dwóch robotników, którzy go wyrwać chcieli z maszyny, odniosło znaczne rany.

* **Pan Stanisław Moczyński**, syn znanego i powszechnie szanowanego lekarza z Ostrowa, złożył w dniu 22. bm. egzamin asesorski.

* **Nauczyciel** pan Oferzyński w Chwałkowie pod Krobią, obchodził w dniu 17. bm. pięćdziesięcioletni jubileusz swęj służby.

* **Do Nakła** przybyło w tych dniach kilku inżynierów, celem wytknięcia linii przyszłej kolei żelaznej z Nakła do Gniezna. Roboty wstępne mają być w krótkim czasie ukończone, poczem rozpocznie się na dobre budowa kolei.

* **Samobójstwo.** W Bydgoszczy zastrzelił się w dniu 17. bm. jeden z żołnierzy tamecznej załogi.

* **Z Krakowa** piszą: Ze świata artystycznego zapisać należy niezmierną produktywność w tym roku pędzla naszego mistrza Jana Matejki. Obraz jego „Zamoyski pod Byczyną“ należy do najszlachetniejszych jego kreacji, najbardziej harmonijnych i najspokojniejszych. Trzeba by osobną pisać o tym obrazie rozprawę. Ale obok tego arcydzieła sześć innych szkiców już zawisło w pracowni wielkiego malarza: Bolesław Chrobry, uderzający w złotą bramę Kijowa, Żyżka, Kordecki na murach Częstochowy, Twardowski wywołujący cień Barbary, śmierć Zygmunta Augusta i jeden jeszcze epizod z bitwy. Szkice to niby, ale w nich już cały dokonany proces twórczości budzi podziw dla twórczej potęgi geniuszu, który zdaje się w nową wchodzić fazę i ciągle rośnie w górę.

* **Na tegorocznym** wieczorze Mickiewiczowskim w Krakowie przemawiać będzie ks. dr. Władysław Chotkowski, prof. uniwersytetu jagiellońskiego. W wieczorze tym bierze udział p. Władysław Górski, prof. konserwatorium warszawskiego, znakomity i wielce ceniony skrzypek.

* **Obszar miasta Poznania** wynosi 943 hekt., nie licząc w to Berdychowa, Piotrowa i fortu na Winiarach, które należą do obwodu policyjnego poznańskiego, ale nie do miasta. Z powyższego arealu należy 469 hekt. do fiskusu rzeszy niemieckiej resp. państwa pruskiego, 15 hekt. do fiskusu kolejowego, 131 hekt. do gminy, 75 hekt. do kościołów, 243 hekt. do prywatnych osób. W dniu 31. marca r. b. było 219 hekt. (23,2 procent) roli, łąk, pastwisk i wody; 66 hekt. (7 proc.) ogrodów; 444 hekt. (47,1 proc. ulic, dróg, placów publicznych i terenu

nie ma czego, a trzeba się mieć na baczności i pilnować. Nie możemy działać użytecznie, póki nie poznamy naszego złodzieja.

— Ale czy go kiedykolwiek poznamy?

— Niezawodnie.

— O! gdybym mógł mieć jakkolwiek nadzieję?

— Możesz... ponieważ... inaczej być nie może.

— Z czego przypuszczasz, ażeby człowiek ten, który ci się wydaje tak sprytnym mógł siebie zdradzić.

— Zdradzi się, pomimo całego sprytu swego, bo zostawszy panem tajemnicy, zechce z niej wyciągnąć korzyści, jeżeli tylko nie poprzestanie na 100,000 franków, skradzionych w grobowcu i nie spali innych papierów. W takim razie, to prawda, że nie poznamy go nigdy, ale nie będziemy potrzebowali go się obawiać, i sprawa o 12 milionów, pójdzie swoim porządkiem. Michał Bremont, dowiedziawszy się o tem, co się stało, rozważy położenie sprawy i wyda rozporządzenia.

W téjże chwili ozwał się dzwonek.

Oba mówiący drgnęli i bystro spojrzeli na siebie.

— Kto to może dzwonić? — zapytał Verdier.

— Może służący — odpowiedział Lartigue.

— Trzeba zobaczyć.

— Zaraz pójde.

Dzwonek znów się odezwał, ale głośniejsz niż poprzednio.

— Ho! ho! — wyjąknął fałszywy opat — widocznie komuś bardzo pilno.

Jednocześnie ujęła ręką jego za rewolwer, schowany w szerokiej kieszeni sutanny.

— Miej się na baczności — dodał, widząc, że Lartigue idzie do drzwi. — Strzeż się!

— Czego — odpowiedział starzec. — Mnie po 25 latach nie można poznać. Przytem Juliusz Lernitt, poddany belgijski, nie może się niczego obawiać od policji francuskiej! (Ciąg dal. nast.)

fortecznego; 54 hekt. (1.5 proc.) cmentarzy i kolei; 54 hekt. (5,7 proc.) wód publicznych; 140 hekt. (14,8 proc.) zabudowanych wraz z podwórzami i ogródkami.

*** Samobójstwo na ulicy.** Dnia 4. b. m. pewien uczeń akademii handlowej w Wiedniu zastrzelił się na tamtejszej Herrengasse wśród wielkiego zbiegowiska. Nieszczęśliwy z rewolwerem w ręku biegł przez ulicę i w chwili, kiedy jeden z posługaczy publicznych, stojących na chodniku, usiłował go zatrzymać, wypalił do siebie dwa razy i nie wyrzekłszy ani słowa, upadł nieżywy. Znalaziono przy nim kilka listów do rodziny i znajomych, z których wypływa, że młody samobójca, nazwiskiem Robert Pessler, był synem urzędnika z Castelnovo.

*** Wystawa czasopism w Nicei.** W dniu 1. stycznia ma być otwartą w Nicei oryginalna wystawa dzienników i czasopism całego świata. Dyrektorem oddziału polskiego na tejże wystawie i zarazem agentem na Królestwo Polskie, został p. Stanisław Czarnowski, znany publicysta, osiadły od pewnego czasu w Nicei.

*** Nowy pociąg błyskawiczny** ma być od kwietnia r. p. zaprowadzony pomiędzy Paryżem na Berlin, Petersburg do Moskwy. Podróż z Paryża do Petersburga ma trwać 58 godzin, z Berlina do Petersburga 36 godzin.

Rozmaitości.

*** Słuszne oburzenie.** W restauracji kolejowej pyta żydek: „Ile kosztuje ten pączek?“ „Dziesięć fenigów,“ odpowiada sprzedawczka. „No, to daj mi pani lepiej za to kieliszek likieru!“ Żydek wypił i chce odchodzić, ale go sprzedawczka wstrzymuje, aby za likier zapłacił. „Jako?“ woła żyd oburzony, „czyś pani za ten likier nie zatrzymała pączka?“ „Ale pączka pan także nie zapłacił?“ „A czy ja go zjadłem?“

* Mały spekulant.

— Wiesz co, Stasiu, spalmy tę różgę.
— Na co się to zda — tata kupi nową.
— Nie kupi, bom wczoraj słyszał go narzekającego przed mamą, że nie ma pieniędzy.

*** Zemsta.** Pan B. ożenił się z młodą już panną C. i nie zaprosił na wesele swego dobrego przyjaciela. W kilka dni potem szedł p. B. z żoną i spotkali tego przyjaciela, który, ukloniwszy się poszedł dalej. Naza jutrz spotyka przyjaciela na ulicy pana B., zbliża się do niego: „Jak się masz, jakże ci się wiedzie, życzę ci pomyślności, wybac, że ci wczoraj nie złożył życzeń, gdyśmy się spotkali. Nie chciałem cię zagadywać, gdyż szedł z ciotką twę panną.“

*** Odpowiedź na pytanie.** Pewna pobożna jedza w napadzie złości wybiła służącą, a potem łokciowe powiedziała jej kazanie, zakończając z oburzeniem: „Jak długo diabłu jeszcze służyć będziesz?“ „Niespełna kwartał,“ odpowiada służąca, nie uważając dobrze na pytanie; „przecież od nowego roku służbę Pani wypowiedziałam!“

Ceny targowe w Poznaniu z dnia 24 listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszonicy	15	60	15	20	14	10
Żyta	13	30	12	90	12	60
Jęczmienia	14	50	13	30	12	70
Owsa	13	30	13	—	12	60
Wyki	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania na paszę	—	—	—	—	—	—
Stomy	4	25	3	50	2	75
Siana	5	75	5	—	4	25
Kartofli	3	60	2	80	—	—
Wolowiny	1	40	1	30	1	20
Wieprzowiny	1	40	1	20	1	—
Skopowiny	1	20	1	10	1	—
Cielęciny	1	40	1	20	1	—
Masła	2	20	2	—	1	80
Jaj za kopę	3	50	3	45	3	40

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. = 10,000% Tral.
Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedzenia 40,90

na listopad 40,90, na grudzień 41,00, na styczeń 41,20, na luty 00,40, na kwiecień-maj 42,90 mrk.
Okowita (bez beczki) 41,00 m.

Kapitały, z dnia 24. listopada.

Poznańskie listy zastawne	101,40
Poznańskie listy rentowe	101,60
Austryackie banknoty	166,60
Rosyjskie banknoty	210,60

Berlin, 24. listopada.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pet. = 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 42,80—43,10 mrk., listopad 42,80—43,10 mk., listopad-grudzień 42,80—43,10 mrk., kwiecień-maj 44,50—44,80 m., maj-czerwiec 44,80—45,10 marek, czerwiec-lipiec 45,60—46,00 marek. — Wypowiedziano 40,000 litr.

Wrocław, 24. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszonica biała	15	70	14	10	13	60
zółta	15	40	14	10	13	60
Żyto	13	70	13	20	12	90
Jęczmień	15	—	13	20	12	40
Owies	13	20	12	80	12	40
Groch	18	50	17	—	15	50
Rzep	24	30	23	30	21	70
Rzepak zimowy	23	20	22	30	21	10
latowy	23	60	22	60	21	10

Szczecin, 24. listopada

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki płacono 41,80—42,10 mrk., listopad 41,50—41,80 marek, listopad-grudzień 41,50—41,80 marek, kwiecień-maj 44,50—44,80 mrk.

Olę rzepakowy, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, listopad-grudzień 51,00—51,00, kwiecień-maj 52,50—52,00 marek.

Petroleum 860,00 m.

BAJARZ

czyli zbiór rozmaitych powiastek.

Tom I zawiera: 1) O mądrym zajączku, który przebiegłego liska oszukał; 2) Kuma-Smierć; 3) Wieczny szewc; 4) O jednym Mazurze z pod Torunia; 5) Mądry Maciek; 6) Szczęśliwość Wojtki; 7) Strach; 8) O pastuszkach, którzy pasali 100 zajączków; 9) O Tomku żołnierzu, Janku wyrwidębie, Stefanku strzelcu, Franku dmuchacz, Staśku biegacz i Waśku zimniarzu; 10) Król-Wiesniak; 11) O Kasprze garbusku, który z krasnoludkiem miał sprawę; 12) Wyprawa Albertusa na Tatary (karykatura historycz.)

Tom II zawiera: 1) Czarodziejska flaszka, bajka irlandzka; 2) Jaśko Czyżyk, powiastka bretońska; 3) Syn Olbrzyma, powiastka irlandzka; 4) Król-Charłak, historia ciekawa, sławna, zapomniana od dawna, znowu przypomniana, prześlicznie opisana; 5) Derwisz i dudki, powiastka wschodnia; 6) O trzech dziewczynach-gołębicach; 7) Porwane dziecko; 8) Trzy jałmużny; 9) O zaklętej królownie; 10) O księciu Barabaszu-Karabaszu i jego kocie Myszołapie; 11) Przygoda ze „Strachem“, zdarzenie prawdziwe, ale jednak w „Bajarzu“ umieszczone.

Tom III zawiera: 1) O sławnym czarodzieju Twardowskim i jego sztukach czarnoksięskich; 2) O stole samokarmie, jagnięciu złotodajnym i kiju samobiju; 3) Rycerz ze zajączkiem sercem; 4) O dwunastu zbrojach, podanie gminne z nad Obry; 5) Zemsta Czarownicy; 6) Śpiewająca piszczałka; 7) Dar Krasnoludka; 8) Tamarynda, powiastka udatna a do „Bajarza“ zdalna.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 50 fen. Kto nadesła 1 markę 10 fen. odbierze wszystkie trzy tomy franko. — Do nabycia w drukarni „Wielkopolanina“ Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica 15.

Baumkuchy.

Wszelkie

Gâteaux méleés.

ciasta desserowe

do wina i herbaty, — oraz rogale i pączki trzy razy dziennie poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek 6.

N. B. Zamówienia na torty, baumkuchy i cukry wykonują się pręko i akuratanie.

Torty.

Cukry.

60 fen.

25 arkuszy papieru listowego i 25 kopert z dwoma połączonymi głoskami w rozmaitych kolorach wyciętymi. — Wielce zaopatrzony skład eleganckiego papieru listowego z kwiatami, figurami etc. — Wytłoczone karty i wszelkie roboty w zakres grawerowania wchodzące wykonywam.

Zakład wyciskania monogramów i handel papieru

J. G. Ehlert,

Poznań, Podgórna ulica nr. 13.

RACICZKI

powieść dla włościan polskich przez Fr. Xaw. T. Cena 1 marka.

Do nabycia w drukarni „Wielkopolanina“, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Ucznia albo wolontaryusza

dobrze poleconego przyjmie natychmiast

Antoni Psuja,

handel korzeni, win itd.

w Strzelnie.

(156)



Boniesienie.



Na porę Gwiazdkową zaopatrzyłem skład mój w wielki wybór zegarków złotych i srebrnych z fabr. Patek, Philipp & Co. i innych pierwszorzędných fabryk genewskich. Będąc w bezpośrednich stosunkach wprost z fabrykami jestem w możności odstępować doskonale zegarki

!!!daleko taniej!!!

!! jak berlińskie fabryki !!

Zegarki damskie Remt. 14 próby złota po bajecznie taniej cenie! tak samo Regulatory, Budziki i zegary ściennie, łańcuszki złote, srebrne i z imitacji paryżkiej, jako też Albumy, skrzynki grające z melodyami polskich kompozytorów.

Arystony

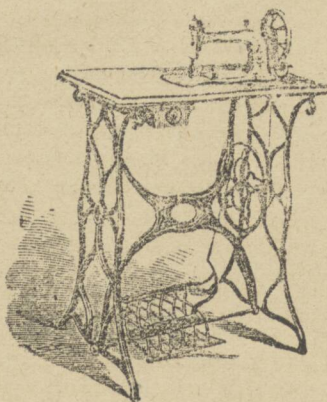
w wielkim wyborze sztuk między którymi piękne mazury i krawiaki. Nowe cenniki wysłać franco.

(159)

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu w Bazarze.

Ozdobne Monogramy wykonuje się na zakupionych zegarkach darmo!



J. Popławskiego

jedyny Polski

Skład machin do szycia

poleca najlepsze i najnowsze maszyny Singera, Lipskie szupkowe, cylindrowe itp., również

Machiny do prania i wydzimania

po cenach bardzo przystępnych i zupełnej gwarancji. Wszelkie maszyny wysyłam do każdej stacyi franko. — Spłaty ratami, przy gotówce znaczny rabat. Stare maszyny przyjmuję w zamian. Wszelkie reparacje miejscowe i zamiejscowe wykonywam w jak najkrótszym czasie tanio i dobrze.

(141)

Poznań, św. Marcin nr. 16,

dawniej ulica Jezuitcka nr. 12.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Leśniczy

fachowy, z miernictwem i niwelacją obeznany, 15 lat praktyki za sobą mający, mogący prócz chlubnych świadectw odwołać się na rekomendacyą pierwszych obywateli, z kaucyą, poszukuje odpowiedniej posady w Księstwie lub w Galicyi. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Wielkopolanina“, Poznań, Wodna ul. nr. 15.

Gościniec

i 3 morgi roli, gdzie kościół i szkoła jest na sprzedaż. Bliższych wiadomości udzieli **Zybert**, Poznań, ul. Teatralna 5. (154)

Kuźnia i dom mieszkalny

z 7 pokojami, do tego 6 mórg roli, na małym mieście, gdzie brak dobrego kowala, jest tanio do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli **Zybert**, Poznań, ulica Teatralna nr. 5. (155)